

PRÓG 6

Kobiety Zrozumiały To Pierwsze

Są prawdy, które przychodzą przez studiowanie.

Inne przez doświadczenie.

A potem istnieją te najtrudniejsze do przyjęcia.

Te, które inni widzą przed nami.

Przez długi czas wierzyłem, że to ja jestem obserwatorem.

Profesjonalistą, który analizuje.

Mężczyzną, który ocenia.

Osobą, która interpretuje to, co dzieje się wokół niej.

Mylilem się.

Patrząc wstecz, spostrzegam, że niektóre z najważniejszych rzeczy w moim życiu zostały zrozumiane najpierw przez kobiety, które spotkałem po drodze.

Nie dlatego, że były lepiej wykształcone.

Nie dlatego, że miały więcej szczęścia.

Nie dlatego, że posiadały informacje, których ja nie znałem.

Po prostu dlatego, że widziały.

W inny sposób.

Szybciej.

Głębiej.

Mniej rozproszone.

Mężczyzn często fascynują wyniki.

Kobiety, o wiele częściej, obserwują sygnały.

Mężczyzna patrzy na kierunek.

Kobieta patrzy na ruch.

Mężczyzna słucha słów.

Kobieta słucha tego, czego słowa unikają.

Naturalnie nie zawsze tak jest.

Ale wystarczająco często, by zasługiwać na uwagę.

W moim życiu zawodowym spotkałem
niezwykłe kobiety.

Menedżerki.

Współpracowniczki.

Klientki.

Dyrektorki.

Matki.

Córki.

Przyjaciółki.

Wiele pochodziło z różnych krajów.

Różnych języków.

Różnych kultur.

A jednak posiadały wspólną cechę.

Rozumiały ludzi, zanim ludzie zrozumieli samych siebie.

Na początku uważałem tę zdolność za intuicję.

Z czasem nazwałem ją ludzkim doświadczeniem.

Bo podczas gdy wielu obserwowało dane, one obserwowały ludzi.

A ludzie zawsze wyprzedzają dane.

To, co dzieje się w liczbach, prawie zawsze zaczyna się w ludziach.

Wiele zmian, które przemieniłyby moją drogę, zostało dostrzeżonych najpierw przez kobietę niż przeze mnie.

Czasem były to drobne szczegóły.

Zdanie.

Milczenie.

Zatroskanie.

Pozornie marginalna uwaga.

Nic spektakularnego.

Nic teatralnego.

A jednak, miesiące lub lata później, te słowa wracały.

I były trafne.

Z czasem nauczyłem się słuchać.

Nie z uprzejmości.

Z inteligencji.

Bo świat jest zbyt złożony, by można go było zrozumieć z jednej perspektywy.

Każdy człowiek widzi część drogi.

Nikt nie widzi całej mapy.

Kobiety, które przeszły przez moje życie, nauczyły mnie czegoś, czego żadna firma nie mogłaby mnie nauczyć.

Że relacja jest przed transakcją.

Zawsze.

Kontrakt może stworzyć porozumienie.

Relacja może stworzyć zaufanie.

A zaufanie przetrwa, kiedy kontrakt już nie wystarcza.

Widziałem bardzo potężnych ludzi tracących wszystko z braku zaufania.

I ludzi pozornie kruchych budujących światy dzięki niemu.

Kiedy wspominam kobiety obecne w mojej historii, nie myślę o rolach.

Myślę o niewidzialnych wkładach.

O tym, co dodały, nie otrzymując uznania.

O zdolności do utrzymania razem różnych części rzeczywistości.

Rodzina.

Praca.

Relacje.

Rany.

Nadzieje.

Wielu mężczyzn podchodzi do życia jak do sekwencji celów.

Wiele kobiet podchodzi do niego jak do sieci połączeń.

Może dlatego często wcześniej dochodzą do pewnych wniosków.

Widzą więzi.

Widzą skutki.

Widzą następstwa.

Pamiętam okres mojego życia, w którym byłem przekonany, że muszę wszystko rozwiązać sam.

To rozpowszechniona choroba wśród mężczyzn.

Myśleć, że siła pokrywa się z samowystarczalnością.

Myśleć, że prośenie o pomoc jest słabością.

Myśleć, że wrażliwość jest wadą.

To kobiety zburzyły to przekonanie.

Nie wielkimi przemowami.

Przykładem.

Pokazując mi, że prawdziwa siła nie polega na dźwiganiu wszystkiego.

Polega na budowaniu więzi wystarczająco silnych, by nie musieć dźwigać wszystkiego samemu.

To było rewolucyjne odkrycie.

Bo zmieniło sposób, w jaki obserwowałem świat.

I zmieniło sposób, w jaki obserwowałem samego siebie.

Każda kultura ma własne definicje sukcesu.

Tytuły.

Stanowiska.

Pieniądze.

Prestiż.

Z czasem nauczyłem się, że istnieje inna miara.

Ludzie, którzy zostają.

Ci, którzy pozostają u twego boku, kiedy nie ma nic do zyskania.

Ci, którzy dalej wierzą w ciebie, kiedy ty sam masz z tym trudność.

Ci, którzy widzą twoją lepszą stronę, zanim jeszcze się wyłoni.

Wiele osób, które odegrały tę rolę w moim życiu, było kobietami.

I nie sposób zignorować tej rzeczywistości.

Książki często celebrują bohaterów.

Biografie celebrują protagonistów.

Prawdziwe życie jest o wiele bardziej uczciwe.

Za każdą drogą istnieją ludzie, którzy przyczynili się do jej zbudowania.

Ludzie, którzy nie pojawiają się w tytułach.

Ludzie, którzy nie szukają uznania.

Ludzie, którzy umożliwiają to, co inni podpisują.

Kiedy myślę o kobietach, które przeszły przez moją historię, myślę właśnie o tym.

O ich zdolności widzenia.

Rozumienia.

Wspierania.

Korygowania.

Wyprzedzania.

A przede wszystkim przypominania prostej
prawdy.

Nikt naprawdę nie buduje czegoś sam.

Możemy podpisać dzieło.

Możemy pojawić się na fotografii.

Możemy opowiedzieć historię.

Ale za każdą historią zawsze istnieje
niewidzialna wspólnota.

W moim przypadku ważna część tej wspólnoty
miała kobiece oblicze.

Dlatego tytuł tego progu nie jest prowokacją.

Jest uznaniem.

Bo wiele razy, na długo zanim zrozumiałem,
co się dzieje, one już to pojęły.

Kobiety rozumiały to pierwsze.